KRÓL GUSTAW V SZWEDZKI obchodzi w dniu 8 grudnia 25-lecie swego wstąpienia na tron.

WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | PONIEDZIAŁEK, 5-GO GRUDNIA 1932 | CENA 10 GROSZY. | Nr. 339

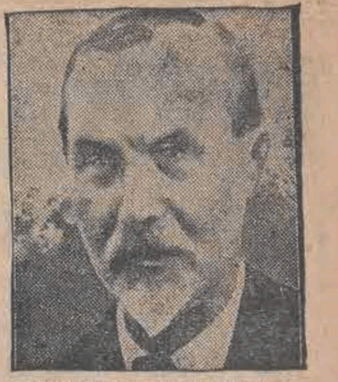

DONALD BUCKLEY kupiec kolonjalny, mianowany został obecnie gubernatorem Irlandji z ramienia rządu angielskiego.

Czy rząd Schleichera utrzyma się przy władzy?

Jutro pierwsze posiedzenie „Reichstagu".—Nowy premjer stara się o pozyskanie zaufania stronnictw politycznych.

Berlin, 5 grudnia.

Jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie nowoobranego, Reichstagu. W sprawie porządku dziennego tego posiedzenia odbył kanclerz Rzeszy Schleicher konferencję z przewodniczącym poprzedniego parlamentu, Goeringiem. Frakcje poselskie złożyły już szereg wniosków.

Między innymi socjal-demokraci domagają się uchylenia przepisu wykonawczego do art. 48 konstytucji, na podstawie którego prezydent wydaje dekrety z mocą ustawy. Wniosek socjalistów zmierza do ograniczenia kompetencji prezydenta Rzeszy. **Ponadto bawarska partja ludowa domaga się uchwały, żeby wrazie niemożności pełnienia funkcyj urzędowych przez prezydenta, zastępował go prezes sądu najwyższego.** Wnioskodawcy dążą do tego, aby wrazie takiego wypadku, prezydenta nie zastępował kanclerz.

Berlin, 5 grudnia.

W związku ze zwołaniem „Reichstagu" w kołach politycznych oczekują z niecierpliwością rozwoju dalszych wypadków. Dwa największe stronnictwa socjaliści i hitlerowcy zapowiedzieli już ostrą opozycję. Jeśli zapowiedź ta zostanie urzeczywistniona, nowy premjer gen. Schleicher będzie miał niezwykle utrudnioną sytuację w „Reichstagu". **Ogólnie liczą się z tem, że opozycja nie będzie chciała natychmiast obalić rządu, lecz uczyni to dopiero po niejakim czasie.**

Pogłoski o zamierzonem odroczeniu „Reichstagu" wydają się być nieprawdopodobne, gdyż gen. Schleicher pragnie uchodzić za pacyfikatora stosunków i za dążącego do współpracy ze stronnictwami politycznemi.

Wielki posąg Chrystusa

będzie wybudowany w Anglji

Londyn, 5 grudnia.

Gmina katolicka w Liverpool postanowiła wybudować wielki posąg Chrystusa. Opracowanie modelu powierzono wybitnemu rzeźbiarzowi, a projekt statuy będzie przed wybudowaniem zatwierdzony przez Papieża. Posąg Chrystusa będzie wysokości 30 stóp. Stanie on przed wejściem do katedry katolickiej w Liverpool i będzie oświetlony w nocy, tak że stanie się widocznym dla statków, znajdujących się jeszcze na pełnem morzu. (sb)

15 tysięcy złotych odszkodowania

za utratę piękności

Londyn, 5 grudnia.

Przed sądem londyńskim odbyła się ciekawa rozprawa sądowa. W charakterze powódki występowała młoda panna Maud Sammons, która domagała się od towarzystwa autobusowego wysokiego odszkodowania pieniężnego za zeszpecenie, jakiego doznała w czasie katastrofy autobusowej. Sąd przyznał poszkodowanej piękności sumę 15.000 złotych. (sb)

Oberwanie się chmury

2 osoby zabite, 16 rannych

Madryt, 5 grudnia.

Na Gran Via miała miejsce straszna katastrofa. Z nieznanych przyczyn oberwała się winda, wioząca pasażerów do stacji kolejki podziemnej. W windzie znajdowało się 18 osób. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a 16 odwieziono do szpitala w ciężkim stanie. (sb)

Tragiczny epilog zabawy niedzielnej

Pośrednik handlowy ciężko ranny. Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek

Łódź, 5 grudnia.

(ig) Wczoraj późnym wieczorem, przy ul. Radomskiej 10 miał miejsce tajemniczy wypadek.

U jednego z lokatorów tego domu odbywała się libacja, suto zakrapiana alkoholem. Towarzystwo było bardzo liczne, bawiono się więc ochoczo.

W pewnej chwili przez podwórze przechodził lokator tego domu i ujrzał z przerażeniem, że na ziemi leży nieruchomo jakiś człowiek. Był on nieprzytomny i zalany krwią. Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe oraz policję.

Lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie czaski i liczne uszkodzenia ciała. Nastąpiło to wskutek upadku z okna pierwszego piętra.

Przybyła policja zaczęła badać uczestników zabawy. Stwierdzono, że znaleziony na podwórzu Wojciech Pawlak, pośrednik handlowy, zam. przy ul. Leśnej 23 również brał udział w zabawie. Całe towarzystwo było jednak tak pijane, że nikt nie mógł dać żadnych wskazówek, które wyjaśniłyby w jaki sposób Pawlak wyleciał z okna.

Dochodzenie wszczął XIV komisarjat policji. W sprawie tego wypadku istnieją trzy hipotezy. **Jest rzeczą prawdopodobną, że Pawlak, będąc pijany, omylił się wychodząc z mieszkania i miast do drzwi, dał krok przez okno, padając głową na bruk kamienny. Istnieje też możliwość, że został umyślnie z okna wyrzucony, lub też, że pod wpływem zamroczenia alkoholem zamierzał popełnić samobójstwo.**

Pogotowie przewiozło go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa. Lekarze nie ręczą za utrzymanie go przy życiu.

Przed uruchomieniem fabryki Scheiblera i Grohmana

Układ zawarty będzie w b. tygodniu

Łódź, 5 grudnia.

(it) Jak się dowiadujemy, narady w sprawie uruchomienia zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana zbliżają się już ku końcowi. Układ zawarty zostanie definitywnie w bieżącym tygodniu, poczem natychmiast dyrekcja sprowadzi przędzę potrzebną dla puszczenia fabryki w ruch.

Uruchomienie zakładów nastąpi jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Krwawa walka policji z bandytami w Ameryce

Jeden wywiadowca zabity

New Jork, 5 grudnia.

W parku podmiejskim w New Yersey doszło nocy ubiegłej do gęstej strzelaniny, która wywiązała się między bandytami i policją.

W parku tym bandyci stale zaczepiali samotne pary i ograbiali je. Dwaj detektywi, chcąc zdemaskować bandytów urządzili zasadzkę. Jeden z policjantów przebrał się za kobietę i razem z towarzyszem udał się do parku.

Bandyci, przypuszczając, że mają do czynienia z jakąś zakochaną parą, napadli na nich. Policjanci dobyli wówczas rewolwerów. Napastnicy oddali szereg strzałów.

Jeden z detektywów trafiony 9 kulami padł trupem na miejscu. Drugi policjant jednak zastrzelił obu bandytów. (sb)

Śmierć 300 chińczyków

od wybuchu miny japońskiej

Pekin, 5 grudnia.

W okolicach zachodniej części kolei wschodnio - chińskiej trwają od kilku dni zacięte walki. Wojska japońskie bombardują pozycje chińczyków z samolotów, a ponadto zakładają zasadzki minowe.

Wskutek wybuchu min w jednym tylko wypadku zginęło według doniesień agencji Kuomingtang 300 chińczyków.

Walki trwają nadal z całą zaciekłością.

Afera szpiegowska

w Szwecji.

Sztokholm, 5 grudnia.

(t) Policja kryminalna aresztowała współpracownika sowieckiego syndykatu naftowego w Sztokholmie, oskarżonego o akcję szpiegowską na rzecz sowietów.

Urzędnik ów zbierał tajne wiadomości o armji i lotnictwie, które przysyłał do Moskwy. Obecnie władze zajęte są poszukiwaniem jego wspólników.

Aresztowanie to wywołało wielkie wrażenie w Szwecji.

Powszechny podatek obywatelski

ma być wkrótce wprowadzony.--Związek miast wydał już swą opinję

Łódź, 5 grudnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu rozstrzygnie się sprawa wprowadzenia nowego podatku, t. zw. powszechnego podatku obywatelskiego, który płacić będą wszyscy bez wyjątku mieszkańcy.

Powszechny podatek obywatelski przeznaczony będzie nie dla skarbu państwa, lecz dla magistratu, celem poprawienia stanu finansów samorządu.

Związek miast polskich wydał już w tej sprawie pozytywną opinję, wobec czego rząd może wprowadzić te opłaty na mocy dekretu o uregulowaniu finansów miejskich.

Podatek ten wynosić będzie dla osób, które nie płacą podatku dochodowego — 2 zł. miesięcznie i 4 zł., a dla osób, które płacą podatek dochodowy, procentowy stosunek od sumy tego podatku.

Holandja nie odstąpi od złota

Amsterdam, 5 grudnia.

Holenderska agencja telegraficzna donosi, że koła dobrze poinformowane zaprzeczają kategorycznie pogłoskom, które mają widocznie na celu wywarcie wpływu na kongres amerykański, jakoby Holandja zamierzała odstąpić od parytetu złota, jeżeli Anglja i Stany Zjednoczone nie dojdą do porozumienia w sprawie długów.

Piekło w Rosji sowieckiej

„Niech robotnicy jadą do Rosji i poznają tamtejsze stosunki, a natychmiast otrzeźwieją" — pisze uczestnik wycieczki morskiej do Sowietów

(m) Niemiecki statek wycieczkowy „Oceanja" odbył niedawno wycieczkę po morzu Bałtyckiem i pasażerowie skorzystali z okazji, że statek zatrzymał się również na rzece Newie, aby zwiedzić Leningrad i Moskwę.

Wśród turystów, francuzów, włochów, anglików, niemców itd. byli i tacy, którzy mimo długotrwałych zabiegów nie zdołali uzyskać wizy sowieckiej w poselstwach w swych krajach i zmuszeni byli, podczas całego czasu pobytu „Oceanji" na Newie pozostawać na pokładzie statku. W porcie bowiem ustawiono silną **straż G. P. U., która skrupulatnie badała dokumenty wszystkich pasażerów i nie zezwalała** nikomu wysiąść, jeśli nie posiadał on wizy sowieckiej.

Część pasażerów nie zadowoliła się tylko zwiedzeniem Leningradu, lecz udała się również na kilka dni do Moskwy. Zdołali oni ujrzeć wiele interesujących szczegółów życia za kordonem i obecnie, po powrocie do kraju opisują swe wrażenia. Byli wśród nich tacy, którzy zadawalali się tylko tem, co im chcieli pokazać specjalni przewodnicy, ale byli też tacy, którzy zdołali przyjrzeć się z bliska życiu w Rosji i to nie tylko życiu ludzi „pozbawionych praw" t. j. mieszczan, **lecz również życiu robotników.**

Jeden z turystów, **inżynier** pracujący w wielkiej garbarni w Niemczech oświadczył, że gotów jest finansować podróż do Rosji dla wszystkich niemieckich robotników, sympatyzujących z ustrojem sowieckim, pod warunkiem wszakże, że nie będą zwiedzali Rosji w charakterze wycieczkowiczów, lecz **zgodzą się tam pracować przez pół roku.**

— To uleczy ich wszystkich i zdejmie im bielmo z oczu — opowiada turysta. — Dziwić się trzeba, jak dotąd mogą wytrzymać ludzie, żyjący w Rosji i zachować taką bierność. Warunki ich życia są zupełnie niezrozumiałe dla cudzoziemców i to nie tylko dla „burżujów". **Robotnik krajów zachodnich, któremu źle się powodzi, nie zamieniłby się z robotnikiem sowieckim, gdyby wiedział, co tamten musi znieść i przecierpieć.**

Rozmawiałem z wielu inżynierami rosyjskiemi. Charakterystyczne jest, że inżynier rosyjski, pracujący w tej samej fabryce co inżynier zagraniczny, specjalnie zaangażowany do Rosji, na takiem samem stanowisku i w z tym samym stopniem odpowiedzialności, zarabia tysiąckrotnie mniej, niż jego zagraniczny kolega. Ich pensje można porównać do pensji naczelnego inżyniera i ostatniego posługacza w fabryce europejskiej. I wszyscy oni, z którymi się spotkałem, jednogłośnie twierdzili, że **jeśli w ciągu jednego roku sytuacja zaopatrywania w żywność ludności rosyjskiej się nie zmieni, wówczas plan pięcioletni zbankrutuje całkowicie.** Robotnicy nie wierzą już opowiadaniom o przyszłem szczęściu, lecz domagają się zaspokojenia ich minimalnych potrzeb w chwili obecnej.

W porównaniu z Leningradem Moskwa sprawia wrażenie bardziej ożywionego miasta. Pokazywano nam ostatnie postępy w dziedzinie budownictwa sowieckiego. Laik może być zachwycony, nie przeczę. Ale ja jestem inżynierem i dlatego ze zdumieniem spoglądałem na to budownictwo. Trzeba stwierdzić, że praca tam prowadzi się w tempie oszałamiającem. **W ciągu jednego miesiąca wyrasta wielki, 5-cio piętrowy gmach.** Ale podczas gdy część robotników wykańcza piąte piętro, część musi naprawiać szkody, które w międzyczasie utworzyły się na pierwszem piętrze. **Robota prowadzona jest bowiem w wysokim stopniu niedbale.**

Zwiedziliśmy również fabryki sowieckie. Widziałem jak pracowali tam robotnicy. Pokazywano nam na pracę słynnych „szturmowych" brygad, z których bolszewicy są tak dumni. Istotnie te brygady pracowały wyśmienicie, ale olbrzymia większość robotników pracowała gorzej niż źle. Zainteresowałem się tą sprawą i cóż się okazało?

Brygady „szturmowe" składają się ze starych komunistów. Tym robotnikom nie zbywa absolutnie na niczem. **Otrzymują oni dostateczne pożywienie, dobrą odzież, mieszkają w nowych domach.** I mają zapowiedziane, że skoro nadal pracować będą tak dobrze, wszystko pozostanie jak dotychczas, w przeciwnym wypadku będą oni musieli zadawalać się tem, co otrzymują inni robotnicy. Na te myśl drży każdy robotnik z szturmowej brygady. Ale tych **szturmowców jest zaledwie 10 proc.** Pozostałe 90 procent **głoduje w straszliwy sposób.** I nie jest to bynajmniej z ich strony lenistwem, co im zarzucają komuniści, gdy źle pracują w fabrykach. **Są oni tak wynędzniali, że nie mogą, choćby nawet chcieli, lepiej pracować.**

Gdyby robotnicy europejscy, którzy dziś znajdują się, z powodu kryzysu, w bardzo ciężkich, niekiedy nawet tragicznych warunkach, ujrzeli w jakich warunkach żyją robotnicy w Rosji sowieckiej, nie „szturmowcy", lecz wszyscy pozostali robotnicy — komunizm przestałby istnieć. **W tym państwie robotników, robotnik nie ma nic do powiedzenia, obawia się własnego cienia, żyje w fatalnych warunkach, głoduje, a mimo to musi ciężko pracować, w przeciwnym bowiem razie oskarżony jest o sabotaż i oddawany pod sąd.** W krajach europejskich robotnicy mogą na znak protestu organizować strejki. W państwie robotników za strejk płaci się kulą.

40 zawodów

w ciągu 27 lat.— Obecnie anglik Gerley chce zostać reporterem

(m) Przed 27 laty młody anglik Francis Gerley postanowił zostać dziennikarzem. Dziś ma on 42 lata. W ciągu tego czasu próbował on szczęścia w 40 zawodach, ale ani razu nie pracował w dziennikarstwie.

Życie tego anglika jest niezmiernie bogate. Nie zmieniał on zawodów z konieczności — **gnała go niepohamowana żądza poznania wszystkiego,** co się dzieje na świecie. Był on ulicznym czyścicielem butów, służącym w laboratorjum, mleczarzem, żołnierzem, piekarzem, stolarzem, malarzem, agentem podróżującym, sprzedawcą w sklepie, nauczycielem, szewcem, tapicerem, ogrodnikiem, dozorcą nocnym, szoferem, stenotypistą, listonoszem, handlarzem starzyzną, markerem bilardowym i t. d. i t. d.

Zrobił on pieszo **7500 kilometrów,** przejechał statkami **30.000 kilometrów, zwiedził 14 krajów.** Obecnie zamierza on starać się o realizację swych marzeń młodzieńczych — o posadę reportera w jakimś dzienniku angielskim.

Rozwód przez... zielone oczy

Żona o zielonych oczach ustąpiła miejsce brunetce

(x) W Anglji odbył się niedawno sensacyjny proces rozwodowy. Niejaki mister Brutus Dark z Greenwich, poślubił pannę Elwirę, której przepyszne zielone oczy zwracały powszechną uwagę.

Zielone oczy budzą u jednych dreszcz i zachwyt, u innych natomiast tylko wstręt, ale jeśli się już ktoś żeni z osobą o zielonych oczach, powinien wiedzieć, czy zielony kolor mu odpowiada czy nie. Pan Brutus Dark w swej skardze rozwodowej przeciwko zielonookiej Elwirze, pisał, **że zielony kolor oczu jego żony działa mu na nerwy.**

— Już od samego rana — pisał on w skardze do sądu — gdy siadam do śniadania i smaruję pieczywo, **oczy mojej żony, siedzącej naprzeciw mnie, irytują mnie.** Marzę o tem, aby w chwili powrotu do domu na obiad nie ujrzę już wstrętnego zielonego koloru. Gdzie tam, na wstępie do mieszkania, **żona wita mnie z szeroko rozwartemi zielonemi oczami.** To wszystko jest jeszcze fraszką w porównaniu z mojemi cierpieniami w nocy, gdy kładę się do łóżka po zgaszeniu światła, **żona moja leży z oczami szeroko rozwartemi, a oczy jej, o zgrozo, błyszczą w ciemności, jak oczy kota.**

To staje się nie do zniesienia. Jeżeli **będę musiał jeszcze znosić te przeklęte zielone oczy w pobliżu siebie, boję się,** że oszaleję.

Pani Elwira na rozprawie sądowej tłomaczyła się zupełnie inaczej. Powiedziała ona, że jest zamężna od roku i mężowi jej zawsze podobała się barwa jej oczu. Dopiero od pół roku, t. j. od czasu, kiedy mąż poznał w biurze pewną brunetkę o czarnych oczach, **poczuł nagły wstręt do jej zielonych oczu.**

Zbadani świadkowie potwierdzili fakt istnienia pewnej brunetki w życiu pana Dark. Sąd po naradzie udzielił rozwodu, uznając jednak za stronę winną p. Brutusa Darka.

W czasie ogłaszania wyroku, zielone oczy pani Elwiry *patrzały badawczo* w twarz pewnego młodzieńca, który z zainteresowaniem przysłuchiwał się rozprawie.

W 10 dni później, pani Elwira w towarzystwie tegoż młodzieńca, odwiedziła urząd stanu cywilnego.

Kobieta w roli torreadora

Walka byków na... motocyklu

(k) Torreador na motocyklu! Podobnej „sensacji" już dawno nie było w Hiszpanji. W niepamięć poszły brawurowe walki bohaterskich „torrero" i pikadorów, zanikł cały romantyzm walki byków, dotychczas z takim pietyzmem przez hiszpanów kultywowany — pozostał jedynie podniecający widzów zapach krwi i odór benzyny.

Jeszcze większe wrażenie wywołał fakt, że bohaterskim torreadorem nowego systemu walki jest młodziutka miss angielka Ewa Asquit.

Młoda angielka ustawicznie trenuje się i przygotowuje do decydujących zapasów. Codziennie na jednej z wielu aren położonych tuż koło Madrytu można usłysześć warkot **rozpędzonego motocyklu, który mknie dookoła areny z karkołomną szybkością.** Ewa Asquit w **masywnym i fantastycznym kostjumie i mocnym pancerzu na głowie opisuje motocyklem najbardziej fantastycznie elipsy i omija specjalnie ustawione przeszkody.**

Na miejscach przeznaczonych dla publiczności siedzi kilku młodych torreadorów, którzy z zawiści przyglądają się wyczynom angielki.

Przykład tej znalazł rychło w Hiszpanji kilku naśladowców z pośród grona młodych „torrero", którzy zachęceni sukcesami angielki zgłosili swoje engagement do największego aranżera walki byków.

Jednak wynik walki był prawie że tragiczny. **Rozjuszony byk wziął na rogi motocykl i rzucił go z wielką siłą w górę. Jeźdźcy uratowali się, z pod szczątków rozbitej maszyny.**

Fiasko torreadorów hiszpańskich nie odstraszyło angielki. **Ewa Asquit zapowiedziała w najbliższych dniach stoczenie regularnej walki ze specjalnie sprowadzonym młodym andaluzyjskim bykiem.**

Podczas ostatnich prób przed generalnem przedstawieniem młoda angielka odniosła prawdziwy sukces. Udało jej się mianowicie **zranić trzymaną w ręku piką byka prawie, że śmiertelnie.**

Starzy hiszpanie zawodzą i narzekają na upadek obyczajów przodków, natomiast młode pokolenie jest zadowolone.

Wszystko winno pójść z postępem techniki i dlatego **walka z bykiem na motocyklu przez Ewę Asquit, zapowiedziana przez szumne i krzyczące plakaty wywołała w całej Hiszpanji niebywałe zainteresowanie.**

Uśmiech w nieszczęściu,

czyli gazeta, która budzić ma optymizm

(Yes) W najbliższym czasie w New-Yorku ukazywać się zacznie nowa gazeta pod wiele mówiącym tytułem „Optymista". Będzie to niezwykła zaiste gazeta i wydawcy jej żywią nadzieje, że powodzenie pisma będzie również niezwykłe.

Naczelnem hasłem pisma jest — budzenie optymizmu i przeświadczenia, **że wszystko, co dzieje się na świecie, dzieje się dla dobra ludzkości.**

Pismo to przynosić ma wiadomości z całego świata, tak jak przynoszą je wszelkie inne gazety, z tą tylko różnicą, że wszelkie wiadomości, depesze, oraz kronika **zaopatrzone będą w odpowiednie komentarze i uwagi. Te właśnie komentarze mają być źródłem optymizmu, którego brak daje się ostatnio tak bardzo odczuć.**

Weźmiemy dla przykładu taki wypadek. Na morzu zdarzyła się wielka katastrofa, zatonął okręt wraz z pasażerami. „Optymista" przyniesie tę to smutną wiadomość z następującym komentarzem: „Cieszmy się wraz z ludźmi, którzy mieli zamiar jechać tym samym okrętem i w ostatniej chwili zamiar swój zaniechali i cudem ocaleli od niechybnej śmierci.

Na wyspach japońskich odbyło się straszne w skutkach trzęsienie ziemi. „Optymista" pisze o wypadku: „Klęska Japonji będzie bodźcem do jeszcze wspanialszego odbudowania miasta, stosownie do ostatnich wymogów sztuki i techniki. Nowe miasto będzie pełne blasku i piękna. Olbrzymie ofiary na cel ten napływają ze wszechstron. Ludność chwilowo znajduje się pod gołem niebem i korzysta w pełni ze świeżego powietrza.

W razie wybuchu nowej wojny, gazeta ta pisać będzie:

„Z uczuciem gębokiego przekonania wierzymy, że jest to niewątpliwie ostatnie zbrojne starcie między narodami. Cywilizacja maszeruje naprzód olbrzymiemi krokami. W chwili zawarcia pokoju nastąpi okres największego dobrobytu i szczęścia dla ludzkości".

Wybuch epidemji „Optymista" komentować będzie:

„Nasz wielki uczony profesor X. niezawodnie wykorzysta okazję, aby odkryć zarazki tej choroby. Medycyna wzbogacona zostanie nowemi świetnemi zdobyczami".

I tak we wszystkich okolicznościach optymizm panować będzie na całej linji. Niema takiego zjawiska na świecie i w życiu narodów, któreby nie mogły być wykorzystane dla stworzenia dobrego nastroju i wesela.

Jeśli nawet ktoś zostanie w nocy napadnięty przez bandytów i zamordowany, gazeta ta pocieszać będzie swoich czytelników tem, że oni nie ulegli temu wypadkowi. Nieboszczyk oczywiście gazety tej czytać nie będzie. „Optymista" ześle na ludzkość ukojenie i spokój. Zmusi on ludzi, aby patrzeli w przyszłość odważnie, pełni największych nadziei.

Zdaniem wydawców jest to także najlepszy środek na kryzys.

Frontem na Zachód — dewizą każdego Polaka

Jubilerzy łódzcy bankrutują!

Prawie nikt nie kupuje dziś klejnotów. — Zegarek za 12 złotych z gwarancją na 2 lata! — Większość firm jubilerskich pod nadzorem

Łódź, 5 grudnia.

(v) Niema prawie dziedziny handlu, którąby w mniejszym lub większym stopniu nie była dotknięta kryzysem. Brak gotówki daje się jednak mniej odczuwać przedsiębiorstwom z tak zwanemi artykułami pierwszej potrzeby, aniżeli sklepom z artykułami zbytku. To też kryzys najbardziej dał się odczuć **firmom jubilerskim.** Jedynymi interesantami w sklepach jubilerskich są dzisiaj **komornicy i sekwestratorzy.** Stare firmy jubilerskie, które przed wojną i w okresie dobrej konjunktury słynęły z zasobów gotówkowych, **dzisiaj nie mogą wywiązać się ze swych zobowiązań.**

— Jest to zupełnie zrozumiałe — biada jeden z właścicieli firmy jubilerskiej — że w okresie ogólnego zubożenia i braku gotówki, my nie mamy nic do roboty. **Kto może sobie dzisiaj pozwolić na kupno luksusowego przedmiotu?** Nawet ci nieliczni szczęśliwi, którzy mają gotówkę też nie lokują jej wzorem dawnych czasów, w klejnotach i brylantach. Stara metoda lokaty okazała się bowiem najzupełniej fałszywa **szlachetne kamienie na skutek nikłego popytu i dużej podaży tak spadły w cenie, że niejednokrotnie przedstawiają wartość zaledwie jednej trzeciej zapłaconej za nie sumy.** My doskonale rozumiemy, że ubranie, naprzykład, jest bardziej potrzebne aniżeli błyszczący pierścionek na palcu. Te sklepy, które prowadzą **jednocześnie warsztaty reperacyjne i zegarmistrzowskie jedyny zysk czerpią ze swych warsztatów.**

Pozotem jubilerzy sprowadzają obecnie **towar tańszy, imitacje oraz tanie nie firmowe zegarki.** Mimo to ludzie tak się przyzwyczaili do taniego kupna, że jak już przyjdzie klijent i chce nabyć zegarek **za... 12 złotych, to żąda gwarancji przynajmniej na dwa lata.**

Bardzo często odwiedzają nas nasi klijenci chcąc zpowrotem odsprzedać nabyty ongiś klejnot. Są to najprzykrzejsze wizyty. Nie zawsze kalkuje się kupić oferowany przedmiot a przytem trudno jest wytłomaczyć sprzedającemu, że wartość tego klejnotu znacznie spadła w cenie. Czasami przychodzą do nas ludzie chcąc sprzedać ostatnią pamiątkę **licząc, że posiada ona znaczną wartość i z oburzeniem odmawiają przyjęcia niższej kwoty.**

Po kilku godzinach błąkania się po różnych sklepach jubilerskich, nieszczęśliwy wraca i godzi się na proponowaną poprzednio cenę. Nie opłaca się jednak lokować gotówki w przedmiocie, który skazany jest na beznadziejne leżenie w schowku, mimo, że niejednokrotnie wiedziony uczuciem litości **chciałbym pomóc nieszczęśliwemu,** który przecież nie po to przyszedł sprzedać klejnot, żeby sobie kupić inny, ale żeby uzyskanemi pieniędzmi pokryć najpilniejsze potrzeby.

— Czy doprawdy niema już nikogo, ktoby w dzisiejszych czasach coś jednak kupował? Prezenty imieninowe, gwiazdka i inne okazje istniejа tak samo dzisiaj jak w okresie dobrej konjunktury.

— Oczywiście coś się sprzedaje — brzmi odpowiedź — **ale jest to tylko kropla w morzu.** W okresie przedgwiazdkowym wchodzi od czasu do czasu klijent z zamiarem nabycia jakiegoś przedmiotu w podarunku. Brak gotówki obniżył jednak znacznie stopę życiową i ludzie kupują obecnie w prezencie rzeczy **praktyczne.** Ci, którzy dawniej kupowali złote zegarki, dzisiaj kupują... **towar na suknię.** Klijenci, dla których nabycie pierścionka z kilkukaratowym brylantem było drobnostką dzisiaj ograniczają się kupując jakąś **wazę kryształową** lub wazon. I te okazje należą do bardzo rzadkich i nie przynoszą nawet na opędzenie codziennych wydatków związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa. To też wiele **starych firm jubilerskich złożyło podanie o nadzór lub też ugodowo załatwiło z wierzycielami** sprawę swych **zobowiązań.** Jeżeli jednak tak dalej potrwa to wszyscy doczekamy się upadłości.

Zaostrzenie kontroli

nad łódzkiemi jatkami

wskutek sprzedawania siekanego mięsa

Łódź, 4 grudnia.

Od 30 czerwca r. b. obowiązuje rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, **dotyczące zakazu sprzedawania siekanego mięsa. Mięso siekane można sprzedawać jedynie podczas obecności samego klijenta.**

Rozporządzenie to zostało wydane wskutek stwierdzenia, iż w **jatkach sprzedaje się siekane mięso, w którem znajdują się wymiona krowie, jelita i t.p. odpadki.**

Ponieważ kontrolerzy Państwowego Zakładu Badania Żywności stwierdzili ostatnio w łódzkich jatkach wiele podobnych wykroczeń — **nad jatkami została wzmocniona kontrola, a winni będą pociągani do surowej odpowiedzialności.** (ka)

Wniosek o redukcję świadczeń ZUPU

odrzucony przez delegatów pracowników umysłowych

Łódź, 5 grudnia

(i) Od dłuższego już czasu związki pracowników umysłowych prowadzą usilną akcję przeciwko próbom zredukowania zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych. **Akcja ta została podjęta po uchwale rady zarządzającej Z. U. P. U., która wypowiedziała się, iż okres wypłaty zasiłków należy zredukować z 9 na 6 miesięcy.**

Rada zarządzająca jednak nie ma prawa samowolnie wprowadzić jakiejkolwiek zmiany, uchwalić to może jedynie walne zgromadzenie delegatów Z. U. P. U.

Wobec powyższego na dzień wczorajszy zwołano do Lwowa walny zjazd delegatów, który miał zadecydować o redukcji świadczeń dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Na zjazd przybył z ramienia rządu dr. Giebartowski, który wyjaśnił, że w razie gdyby walne zebranie nie uchwaliło redukcji świadczeń, wówczas pracownicy umysłowi sami muszą opracować projekt usanowania funduszu bezrobocia, gdyż w obecnej sytuacji kasy funduszu stoją pustkami.

Obrady przeciągnęły się przez cały dzień i w konkluzji wniosek o zredukowanie zasiłków w głosowaniu upadł. Pracownicy wypowiedzieli się kategorycznie przeciwko jakimkolwiek uszczuplenom pomocy dla bezrobotnych.

W konkluzji wybrano komisję, składającą się z 6 przedstawicieli pracowników i 3 przedstawicieli pracodawców, która ma za zadanie opracować plan sanacji Z. U. P. U.

Wykrycie tajemniczej zbrodni

Kto powiesił w lesie 19-letniego młodzieńca, poszukiwanego przez władze za liczne przestępstwa?

Wilno, 5 grudnia.

W dniu onegdajszym około godziny 3-ej wieczorem przechodzący lasem 65-letni Benedykt Omelesiuk zauważył między drzewami wiszące na sośnie zwłoki mężczyzny.

O ponurem swem odkryciu wieśniak niezwłocznie zawiadomił posterunek policji, który wydelegował na miejsce 2-ch funkcjonarjuszy policji.

Wstępne dochodzenie wykazało, że był to Jan Dawidowicz, liczący lat 19, mieszkaniec kolonji Markowicze, notoryczny złodziej. Dalszy bieg śledztwa wykazał, że Markiewicz od dłuższego czasu podejrzany był o szereg kradzieży, dokonanych na terenie okolicznych wsi przy udziale kilku pomocników.

Na głowie wisielca stwierdzono 2 rany cięte, zadane najprawdopodobniej nożem, co **dowodzi, że Markiewicz został zamordowany, a później powieszony dla zatarcia śladów zbrodni.**

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, które już naprowadziło na trop sprawców.

Staruszka pod kołami tramwaju

Straszny wypadek na ulicy Piotrkowskiej

Łódź, 5 grudnia.

(lg) Wczoraj wieczorem, na ulicy Piotrkowskiej, około nr. 34 zdarzył się mrożący krew w żyłach wypadek.

Siwa, zgarbiona staruszka zamierzała przejść z jednego chodnika na drugi, przez jezdnię. Była tak nieostrożna, że nie poprosiła nikogo z przechodniów o pomoc, lecz śmiało zeszła na jezdnię i wolnym krokiem szła naprzód. Wyminęła tramwaj z jednej strony. W tym momencie z drugiej strony nadjechał drugi tramwaj. Motorniczy **nie mógł widzieć, iż za pierwszym tramwajem kroczy jakaś kobieta.**

W ostatniej chwili staruszka zauważyła niebezpieczeństwo. Chciała się cofnąć — było jednak zapóźno.

Motorniczy zaczął gwałtownie hamować. Rozległ się krzyk zgrozy. Staruszka znalazła się pod kołami tramwaju.

Z pod kół wydobyto zmasakrowane ciało staruszki. Była to, jak się okazało, 75-letnia Kwaśniewska, zamieszkała przy ul. Cegielnianej 38. Żyła jeszcze. Wezwano do niej pogotowie ratunkowe, które przewiozło ją, w groźnym stanie, do szpitala w Radogoszczu.

Wystawa gwiazdkowa

art.-malarza Stanisława Dobrzyńskiego.

Dowiadujemy się, że znany artysta-malarz, Stanisław Dobrzyński, urządza w Łodzi, **pierwszą, gwiazdkową wystawę swoich prac,** która stanie się największym ewenementem dla kulturalnych sfer naszego miasta.

Ceniony i popularny artysta, wśród wielu pięknych i pełnych wyrazu obrazów, ilustrujących nastroje doby współczesnej, wystawi **szereg karykatur powszechnie znanych w Łodzi osobistości, reprezentujących wszystkie sfery społeczne.**

Wystawa odbędzie się w górnych salonach kinoteatru „Casino". Otwarcie nastąpi dnia 8 b. m., o godzinie 1-szej po południu.

Opłaty na fudusz bezrobocia

ponosi jedynie właściciel domu

Łódź, 5 grudnia.

Między właścicielami nieruchomości a lokatorami dochodzi często do sporów na tle **płacenia opłat na rzecz funduszu bezrobocia.**

Stowarzyszenia lokatorskie w Łodzi wyjaśniają, że **pobieranie od lokatorów opłat na rzecz funduszu bezrobocia, przy wystawianiu rachunków za komorne, jest bezprawne, gdyż opłaty te według ustawy obciążają jedynie właścicieli nieruchomości.** (ka)

Z ponurej sceny stracenia

amerykanie urządzają widowisko.

New York, 4 grudnia.

(t) Jak już donosiliśmy, w stanie Nevada został stracony w ub. tygodniu przy użyciu gazów trujących przemytnik alkoholu.

Stracenie to odbyło się tylko w obecności nielicznych świadków. Obecnie zarząd tego samego więzienia postanowił, iż następna egzekucja, która ma się odbyć, w najbliższych dniach, odbędzie się publicznie.

We wszystkich ścianach, prowadzących do celi, porobione zostały wielkie okienka. Ogółem wydanych zostanie za specjalną opłatą około 100 biletów. Wpływ za te bilety będzie przeznaczony na pomoc dla bezrobotnych urzędników więziennych.

Syn badacza Afryki

skazany na śmierć

Londyn, 5 grudnia. (Tel. własny).

(t) Z Nairobi donoszą, że 20-letni syn byłego badacza Afryki, mjr. Rossa, został wczoraj skazany na śmierć za zamordowanie dwuch dziewcząt.

Skazany nie chciał się przyznać do winy, jednak zdołano mu dowieść, iż jest on sprawcą ohydnego mordu.

Nos do góry!..

Ferdek i Merdek wybrali się do cyrku. Sensacją cyrkowego programu jest „Jenny — król sztyletów". Publiczność przygląda się temu numerowi z zapartym oddechem.

Jenny z uśmiechem na twarzy rzuca z błyskawiczną szybkością jeden sztylet po drugim, trafiając w deskę wzdłuż linji ciała młodej kobiety.

— Sssssss!.. — syknął znowu ostry nóż, przedzierając powietrze.

Ferdek drży ze zdenerwowania. Ostrze utkwiło w drzewie tuż obok głowy niewiasty. Nowy sztylet zawisł nad głową cyrkówki, narażonej na tak wielkie niebezpieczeństwo. Gdy za czwartym razem ostrze utknęło tuż przy szyi, Ferdek już nie wytrzymał i jęknął:

— Mój Boże, mój Boże!.. Znowu nie trafił!..

***

W Ameryce grunt to propaganda!.. Gdy słynna lotniczka światowa, Amalja Carhart, powróciła ze swej wielkiej podróży podniebnej do New Yorku, wśród wielu gratulacyjnych depesz znalazła na swem biurku również telegram od swej modystki treści następującej:

— Tysiące pozdrowień — stop — wiedzieliśmy, że pani wróci cała i zdrowa — stop — bo nasza firma nie straciła jeszcze nigdy żadnego klijenta.

***

Mayer jest czasem filozoficznie nastrojony. Wczoraj był właśnie w takim stanie.

— Panie Mayer.. — pytam. — Dlaczego pan jest taki zamyślony?...

— Myślę o ludziach.. Ludzie są czasem bardzo komiczni...

— Dlaczego?..

— Powiedz im pan, że na niebie jest 1.500.345 gwiazd, to uwierzą, a napisz pan na tabliczce „Świeżo malowane", to nie uwierzą, tylko najpierw ruszą ręką...

***

Bal. Do młodej, ładnej panny zbliża się jakiś pokraczny młodzieniec:

— Czy mogę panią poprosić do ostatniego tańca?..

— Już go pan ze mną tańczył przed chwilą.

***

Moniek przebywa wśród samych łobuzów. Matka zwraca się doń:

— Dlaczego ty się nie bawisz z grzecznemi dziećmi?..

— Bo ich matki nie pozwalają na to..

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Pożegnalne występy Marji Modzelewskiej.

Dziś i we wtorek wiecz., czarować będzie widzów maestrją swej gry niezrównana Marja Modzelewska w kapitalnym, wciąż jeszcze atrakcyjnym „Jim i Jillu".

W pełnych próbach pod reżyserją L. Szyllera głośna sztuka Tretjakowa „Krzyczcie Chiny".

TEATR KAMERALNY.

Dziś po raz ostatni rekordowe „Hau-Hau" z Michałem Zniczem.

We wtorek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

W środę premiera rewelacji Teatru Małego w Warszawie, wybornej komedji St. Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra".

DZISIEJSZA PREMJERA W „JARZE".

Teatr rewji „Jar" wystawia w dniu dzisiejszym wielką rewję p. t. „Karuzela Humoru". Śmiech, satyra, tańce, piosenki, skecze i pikanterja.

Udział biorą Nina Polakówna, Zofja Tokarska, Nelly Novi, Marysia Zarańska, Magda Zurowa, Danuta Darwiczówna, St. Woliński, Adaś Tartakowicz, Bogdan Szymkowski, Stefan Łaszczyński i inni. Ważniejsze przeboje: Primadonna Krowiątkowska, Ona ma coś (10 minut śmiechu), Przedstawienie w Pipidówce, Ja pitem, urlop małżeński, Przechadzka po Łodzi, Maszyny, Kinomanjaki itd. — Pocz. o 8 i 10 w. Ceny miejsc od 75 gr.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Klupta (Katna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53). (p)

Dwadzieścia tysięcy osób

otrzymało posady w ciągu jednego miesiąca

Co słychać na rynku pracy?... Jak się przedstawia podaż i popyt sił roboczych?... Czy ciągle jeszcze napływ reflektantów do państwowego urzędu pośrednictwa jest tak wielki, że nie dla wszystkich można znaleźć pracę?...

Niestety,

chętnych do pracy jet znacznie więcej niż wolnych miejsc.

W jednym z ostatnich miesiąców państwowe urzędy pośrednictwa pracy w całem państwie dały posady 20 tysiącom reflektantów, a mimo to pozostało jeszcze przeszło

150 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych,

dla których nie znalazło się już wolnych stanowisk... A więc tylko drobna część bezrobotnych może znaleźć pracę, reszta korzysta narazie z zapomóg, lub też innemi drogami stara się utrzymać na powierzchni życia, czekając na lepsze czasy.

20.000 osób znalazło jednak pracę w ciągu jednego miesiąca. Oczywiście, że byli to przeważnie mężczyźni — 17 tysiący — a pozostałe trzy tysiące kobiety.

Najwięcej robotników dostało zajęcie

na Śląsku,

bo też tam panuje obecnie największe bezrobocie. W urzędach pośrednictwa pracy na Śląsku zarejestrowano 70 tysięcy bezrobotnych, a więc tyle co w **Warszawie, Łodzi, Lublinie, Krakowie i Lwowie** łącznie.

Największe bezrobocie panuje wśród górników na Śląsku. Wielu jest również bezrobotnych wśród metalowców i robotników budowlanych.

Wielu bezrobotnych znalazło pracę **w Kielcach,** bo przeszło 3.000. W kieleckich urzędach pośrednictwa pracy pozostało jeszcze około 18 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych, którzy napróżno czekają na pracę. Przeważnie są to robotnicy niewykwalifikowani, włókniarze i pracownicy umysłowi.

W Łodzi znaleziono pracę dla 869 osób. Pozostało jeszcze blisko 12 tysięcy zarejestrowanych „proletarjuszy w mankietach".

W Krakowie na 4 tysiące zarejestrowanych bezrobotnych przypada blisko 1.500 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Hallo! Tu radjo!.

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA".

PONIEDZIAŁEK, dnia 5-go grudnia.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteorologicznej dla komunikacji lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bieżący.
12.10—13.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.15: Przerwa.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny.
15.30—15.50: Płyty gramofonowe.
15.50—16.25: Płyty gramofonowe.
16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor Lucien Roquigny.
16.40—17.00: „Wędrówki ptaków" — wygłosi p. Juljusz Frydrychowicz.
17.00—17.55: Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Marja Wiłkomirska (fort.) i Mieczysław Tursch (skrzypce).
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—19.00: Muzyka lekka z kaw. „Italia"
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: „Na widnokręgu".
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—22.05: Opera ze studja „Don Pasquale"— Donizetti'ego, słowo wstępne p K. Stromenger. W przerwach: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i Wiadomości sport.
22.05—22.20: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad techn. udzieli p. Wacław Frenkiel.
22.20—22.55: Muzyka lekka z płyt gramofon.
22.55—23.00: Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteorologicznego i komunikat policyjny.
23.00—24.00: Muzyka lekka z Adrji.

Czy wolno gwizdać w kinie?

Sąd francuski rozstrzygnął tą ciekawą kwestję

(m) Czy publiczności wolno w kinie lub w teatrze wyrażać swe niezadowolenie przy pomocy gwizdów? Nad takiem pytaniem musiał się zastanawiać w tych dniach sąd w St. Etienne. Sprawa ta była następstwem konfliktu pomiędzy dyrektorem jednego z kin miejscowych a jednym z widzów.

W kinie tym dawano bardzo nieinteresujący dodatek. Dodatek ten nie podobał się jednemu z widzów, który **zaczął głośno gwizdać.** W sukurs przyszli mu pozostali. Dyrekcja postanowiła położyć temu kres i **przy pomocy bileterów usunęła głównego „winowajcę" z sali.**

Ale ten nie dał za wygranę i złożył przeciwko dyrekcji skargę do sądu, domagając się odszkodowania za moralną zniewagę. W czasie rozprawy wygłosił on bardzo interesujące przemówienie.

— Płacę za bilet wejścia, wobec czego mam prawo oglądać film czy sztukę w teatrze. **Zwykła handlowa tranzakcja, która polega na tem, że przedsiębiorstwo sprzedało mi miejsce, z prawem zajmowania go przez dwie godziny.** Teraz następuje kwestja krytyki. Przecież ja płaciłem, a nie mnie płacono. Wolno mi więc sądzić o spektaklu tak jak ja uważam, a nie jak mi każą. **Jeśli mi się spektakl podoba, klaszczę i nikt nie ma do mnie pretensji. Jeśli mi się nie podoba — chcę gwizdać i też nikt do mnie nie może mieć pretensji.** Owszem, mogą mieć pretensje pozostali widzowie, którzy mogą uważać, że im spektakl się podoba, ale pod żadnym pozorem nie może mieć pretensji dyrekcja.

Sąd przyznał mu rację i stwierdził, że każdy widz ma prawo krytykować widowisko, głośno wyrażając swój aplauz lub swe niezadowolenie. Skazał on też dyrekcję kina na zapłacenie widzowi 100 franków tytułem odszkodowania.

Najmłodszy dyrygent

9-letni chłopiec dyryguje operą wagnerowską

(x) We Włoszech wywołał powszechny podziw dziewięcioletni Brunetto Crosatto, chłopiec, który odznaczył się niezwykłą muzykalnością. Ten dziewięcioletni chłopiec, zrobił tak wielkie postępy, *że samorzutnie dyryguje orkiestrą ku zdumieniu licznych słuchaczy.*

Zdarzały się już podobne wypadki, które zazwyczaj jednak dziecko takie posiada biegłość gry tylko na jednym instrumencie i popisuje się grą na fortepianie albo skrzypcach. Ażeby jednak 9-cio letni chłopiec posiadał tyle wiedzy muzycznej, aby móc dyrygować skomplikowaną orkiestrą, tego jeszcze nie było.

Dla wypróbowania niezwykłego talentu małego Brunetti Crosatti urządzono próbę w czasie której chłopiec miał dyrygować wielką orkiestrą, która miała wykonać uwerturę do jednej z najtrudniejszych oper Wagnerowskich.

Audytorjum składało się z wybitnych znawców i profesorów muzyki. Mały chłopiec z uśmiechniętą miną wdrapał się po kilku schodkach, prowadzących na podjum dyrygenta, spojrzał krytycznym okiem na orkiestrę i dziecinnym głosikiem zapytał czy wszystko gotowe.

Starzy wytrawni członkowie orkiestry z niedowierzaniem spoglądali na wątłe ciałko dziecka, które miało kierować orkiestrą. Po chwili dały się słyszeć dwa charakterystyczne uderzenia pałeczki dyrygenta o pulpit z nutami. Rozległy się pierwsze takty trudnej uwertury.

Już, po pierwszych taktach rozjaśniły się miny sceptycznie nastrojonego audytorjum. *Mały Crosatti wyszedł z próby po mistrzowsku.* W czasie dyrygowania orkiestrą dał on wyraz takiej znajomości zawiłych arkanów muzycznych i taką znajomość tematu, że zadziwił najwytrawniejszych profesorów muzyki.

Entuzjazm z jakim oklaskiwano małego dyrygenta był ponad wszelkie opisy.

Pola Negri

aktorka o największym temperamencie.

(lu) Reżyser Ernest Lubicz, bawiący obecnie na wywczasach w Berlinie, zamieszcza ciągle na łamach prasy zagranicznej swe wynurzenia na temat różnych gwiazd filmowych.

— W Hollywood — opowiada Lubicz — nadużywa się ogromnie słowa

„temperament".

Określenie to tuszuje wszelkie inne wady ludzkie a więc — zły charakter, niepunktualność, zawiść, brak talentu i t. p. Aktorka, o której ktoś powiedział, że ma temperament, jest już na drodze do zrobienia karjery. „Temperament" to dla artystki skarb droższy niż płaszcz gronostajowy.

Zdarza się często, że gwiazda filmowa posiada naprawdę to, co nazywamy „Temperamentem artystycznym". Taką gwiazdą jest naprzykład

Pola Negri.

Lubicz twierdzi, że w życiu prywatnem Pola Negri uchodzi za kobietę bardzo kulturalną, lecz podczas pracy filmowej

zamienia się w zwierzę —

oczywiście w dodatniem znaczeniu tego słowa.

— Nie widziałem jeszcze — powiada Lubicz—artystki, któraby do tego stopnia co Pola Negri dawała upust swym

namiętnościom

podczas nagrywania do filmu. Dlatego też uważam ją za najlepszą aktorkę dramatyczną na filmie. Pola Negri ogromnie przejmuje się swą rolą na ekranie. Pamiętam ją jeszcze z tych czasów, gdy razem w Niemczech pracowaliśmy nad filmem **„Carmen".** Pola zamieniła się wówczas w ognistą hiszpankę i była nią nawt po zdjęciach. Obawiałem się, że ona zostanie już hiszpanką na całe życie, lecz po tym obrazie przystąpiliśmy do następnego „Madame Dubarry" i Pola odrazu przeistoczyła się we francuzkę.

Pola Negri lubi przepych, bale i urozmaicone życie. Wszędzie, gdzie się zjawia wywołuje sensację, nawet w Hollywood, gdzie nie brak przecie

pięknych i eleganckich kobiet.

— Niedawno — kończy Lubicz — słyszałem jej głos na płytach gramofonowych. Pola Negri śpiewała romanse rosyjskie. Głos jej brzmiał tak pięknie, że mogłaby ona śmiało wrócić na ekran w epoce dźwiękowców. Wprawdzie Pola Negri lubi nieco „pozować" ale czyni to z takim wdziękiem, że nie przynosi jej to ujmy, raczej odwrotnie.

Lekcje bridża

na ekranie

(lu) Ekran służy nietylko do celów rozrywkowych. Był okres gdy filmy naukowe cieszyły się niemniejszem powodzeniem niż dramaty i komedje. — Dziś, niestety, okres ten minął. Produkcja filmów naukowych zmalała do zera. Zachowała się jeszcze tylko dawna forma filmów pseudo - naukowych, ilustrujących

zasady tańca i różnych gier.

W epoce, gdy w życie wchodził charleston, pokazywano nam na ekranie ten nowy taniec w filmie **„1.000 kroków charlestona".** Gdy charleston został zdetronizowany, a jego miejsce zajęła rumba, pokazywano nam na ekranie „teorję" tego nowego tańca w filmie **„Tańczmy rumbę!".**

Mistrz amerykański w golfie Bobby Jones pokazywał całemu światu dzięki filmowi zasady tej odmiany sportu.

To samo czyni obecnie mistrz tenisa Cachot, który pokazuje jak należy zachowywać się na korcie.

Prawdziwą jednak sensację stanowi przygotowywany obecnie w Ameryce film, ilustrujący

zasady gry w bridża.

„Bahaterami" tego obrazu są małżonkowie Culbertson, mistrzowska para bridżystów.

Maluczko a doczekamy się na ekranie pokazów yo-yo...

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

№ 94

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną, lecz uczciwa dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakaś tajemnicę, dotycząca życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze soba do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstepowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kolaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kolaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się" w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydostać ostatnie oszczędności i łudzi ją obietnicami małżeńskiemi.

Janka urządza w kawiarni spotkanie Leny i Sareńskiego. Lena poznaje w Sareńskim młodzieńca, który odwiedza jej pokojówkę.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny...

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Następnego dnia Stefan wzywa telefonicznie Lenę i oświadcza jej, że Sareński już nie żyje...

Stefan opowiada Lenie, że w niedzielę wieczorem około godziny siódmej udał się do Sareńskiego po listy, lecz zastał drzwi jego mieszkania otwarte, a Sareński siedział martwy przy biurku.

W roztargnieniu Stefan zostawił kapelusz w mieszkaniu Sareńskiego.

Obawiał się więc, że podejrzenie padnie na niego, lecz policja w niewytłumaczony sposób znalazła na miejscu zbrodni kapelusz z inicjałami „K. J.". Lasecki był więc poza obrębem podejrzeń.

Komisarz Wentzel stwierdza, że panem „K. J." był Kazimierz Jurecki.

Wywiadowca Rekin otrzymuje zlecenie zasięgnięcia informacyj o Jureckim i w tym celu nawiązuje znajomość ze służącą państwa Jureckich.

Pozyskane tą drogą szczegóły przekazuje komisarzowi Wentzlowi.

Rekin dowiaduje się, że Jurecki chce w nocy wyjechać. Następuje aresztowanie.

Gdy Jurecki wyszedł z bramy, podszedł doń Rekin i pokazał mu nakaz aresztowania.

— Za co?... Ja nic nie wiem... Muszę wyjechać w ważnej sprawie... Za pół godziny odchodzi mój pociąg...

— Nic na to nie poradzę... Pan będzie łaskaw...

Z gęstego mroku wyłoniły się postacie wywiadowców i policjanta...

Jurecki zbladł jeszcze bardziej. Był otoczony policją ze wszystkich stron.

Zrozumiał, że na nic się nie zda tłumaczenie i prośba o odłożenie tej wizyty aż do jego powrotu.

Dozorca stał jeszcze przy otwartej bramie. Przyglądał się tej scenie z ciekawością. Ba! — taka gratka nie zdarza się co noc!... Aresztowanie lokatora!... Ho, ho!... Jest na co patrzeć!... W kinie nawet tego człowiek nie zobaczy!...

Jeden z wywiadowców i policjant weszli do bramy.

— prowadź pan nas na górę... — rzekł wywiadowca. — Musimy zabrać służącą...

Dozorca zamknął bramę i podreptał w stronę podwórza.

Tymczasem Rekin i drugi wywiadowca przyprowadzili aresztowanego do oczekującego na rogu auta. Przodownik otworzył drzwiczki.

Jurecki próbował jeszcze coś powiedzieć, ale zapraszający gest przodownika odebrał mu wiarę w skuteczność jego próśb.

Zrezygnowany usiadł obok Wentzla, nie wiedząc nawet przy kim siedzi. Wywiadowcy zajęli miejsca naprzeciw. Przodownik usiadł przy szoferze.

Na dany przez niego znak auto ruszyło...

W tej chwili zegar gdzieś z wieży wybił trzecią godzinę...

Żądaniu prokuratora stało się zadość. Przed upływem 48 godzin zbrodniarz został ujęty. Ale czy on naprawdę był mordercą Sareńskiego?...

Mimo iż aresztowanie nastąpiło o trzeciej w nocy, prasa dowiedziała się momentalnie o tej sensacji. Szczegółów nie wolno było jeszcze podać do wiadomości publicznej. Ograniczono się więc tylko do podania samego faktu aresztowania zabójcy Sareńskiego.

***

Przesłuchanie odbyło się w gabinecie komisarza Wentzla w obecności prokuratora, sędziego śledczego i przedstawicieli władz policyjnych. W kącie obszernego pokoju przy oknie stało biurko, a na niem lampa w kształcie kinkietu.

Wentzel zajął miejsce przy biurku, naprzeciw stało próżne krzesło. Światło z kinkietu padało na część stołu, przy którym siedział protokulant i na próżne krzesło. Reszta pokoju tonęła w cieniu. Twarz Wentzla była również niewidoczna. Tylko poruszające się ręce, szukające czegoś na biurku między papierami, świadczyły o jego istnieniu.

Na dany przez Wentzla znak wprowadzono do gabinetu Jureckiego.

Przeżycia ostatnich godzin zdołały już wycisnąć piętno cierpień na jego twarzy.

Był blady. Wargi dygotały mu ciągle, jakgdyby wyszukiwał słowa, by coś powiedzieć. Ale widać było, że stara się zapanować nad swemi nerwami. Ten spokój był mu potrzebny. Musiał przecie wykazać przed przedstawicielami władz, że nie boi się niczego, bo ma czyste sumienie. Ale nastrój, panujący w gabinecie komisarza, bardziej jeszcze rozstrajał jego nerwy.

— Proszę, niech pan siada... — mruknął komisarz, wskazując na wolne krzesło.

Jurecki usiadł nieśmiało. Snop światła padał wprost na jego twarz. Spuścił oczy. W ręku trzymał nowy, szary kapelusz.

Wentzel wyciągnął papierośnicę:

— Proszę, może pan zapali?...

— Nie... dziękuję... — odparł Jurecki, przebiegając oczyma po biurku, tonących w cieniu ścianach i dywanem wysłanej podłodze.

Wszyscy przyglądali mu się z wielkiem zaciekawieniem. Jurecki zdawał sobie z tego sprawę i to go właśnie zbiło z tropu.

— O ile się nie mylę, miał pan zamiar wyjechać? — zapytał komisarz.

— Tak...

— Dokąd?...

— Do Poznania... W sprawach handlowych... Tam czekają na mnie...

Urwał i po chwili zapytał:

— Przepraszam bardzo, ale czy mógłbym wiedzieć dlaczego właściwie jestem aresztowany?...

— Pan powinien wiedzieć najlepiej...

— Dalibóg, że nie wiem... Mówię szczerze... Proszę powiedzieć...

— Czy pan ma zupełnie czyste sumienie?...

— Zupełnie, panie komisarzu... O co chodzi?...

— W takim razie zaraz się pan dowie...

Szczere wyznanie Jureckiego speszyło nieco komisarza. Począł się gubić w domysłach. Czyżby Jurecki należał do typu najcyniczniejszych zbrodniarzy, którzy tak sprytnie umieją zamaskować swą winę?...

— Widzę, że pan ma nowy kapelusik... — rzekł Wentzel. — Może zechce mi go pan pokazać?

Jurecki podał kapelusz komisarzowi. Wentrzeł przyjrzał mu się ze wszystkich stron. Na opasce były dziurkowane inicjały: *„K. J."*

— Ładny kapelusik... — rzekł komisarz, przekładając go z ręki do ręki i jednocześnie przyglądając się uważnie Jureckiemu. — Kiedy go pan kupił?...

— Wczoraj... w poniedziałek... — odparł Jurecki z widocznem zdziwieniem.

— A gdzie pan ma swój stary kapelusz?...

Jurecki nie odpowiedział odrazu. Trwało to zaledwie sekundę, ale widać było, że to pytanie sprawiło mu ambaras.

— To była głupia historja... — rzekł wreszcie. — Poprostu nie do uwierzenia... Ale tak było naprawdę, proszę mi wierzyć...

— Słucham pana, proszę opowiedzieć, gdzie pan ma swój stary kapelusz?...

Jurecki skrzywił się jak po przełknięciu gorzkiej pigułki, poczem rzekł:

— To było w niedzielę wieczorem... Tak, onegdaj... Wracałem do domu na kolację... Przez cały dzień deszcz padał, a przed wieczorem zerwał się wielki wicher... Szedłem więc prędkim krokiem do domu... Nagle — nie pamiętam już gdzie to było, zdaje się, że przy rogu Kazimierskiej i Leśnej — wicher zerwał mi z głowy kapelusz... Na ulicy było ciemno... Zacząłem gonić mój kapelusz. Kilku przechodniów pomagało mi, lecz bezskutecznie... Kapelusz potoczył się na jezdnię... W tej chwili przejechało w szybkiem pędzie auto i koła rozgniotły go zupełnie... Oczywiście, że nie mogłem go już włożyć potem na głowę... Był nie do użytku... Podarty, zabłocony... Wróciłem więc do domu bez kapelusza i następnego dnia, to znaczy wczoraj, kupiłem nowy...

— Czy ma pan świadków, którzy to widzieli?...

— Owszem... Przecie przechodzili ludzie, widzieli...

— Czy ma pan ich nazwiska, adresy?...

— Nie, skądże... Przecie nie przypuszczałem, że będę musiał udowadniać policji, iż kapelusz mój wpadł pod auto...

— Szkoda, że pan tego nie przewidział... Trudno... Może zechce mi pan wobec tego powiedzieć, czy pan ma w domu jeszcze jakieś palto?...

— Tak... Jesienne, granatowe.

— Gdzie ono wisi?...

— W domu... w szafie...

— Może zechciałby pan napisać do żony kilka słów, aby wydała łaskawie to palto..

— Teraz w nocy?... Żona się zlęknie...

— Pańska małżonka i tak wie już o wszystkiem...

Wentzel podsunął mu papier i ołówek. Nikt nie wiedział w jakim celu potrzebne było komisarzowi palto Jureckiego. Ale Wentzel nalegał koniecznie i twierdził, że to palto jest dlań konieczne.

Jurecki nie sprzeciwiał się. Skreślił na kartce kilka słów do żony. Wentzel wziął kartkę, zwinął, kazał Jureckiemu wypisać adres i wyszedł z gabinetu, by wręczyć ten list policjantowi, który miał przynieść palto.

Ale Wentzel zatrzymał się na kurytarzu i nie miał zamiaru oddawać tej kartki policjantowi, ani sprowadzać palta... Cały ten manewr obmyślony został w innym celu...

Oto Wentzel wyciągnął z kieszeni serwetkę, którą otrzymał od Lawendy. Porównał charakter pisma... Czy to pisała ta sama osoba?... Jeżeli tak — w takim razie Jurecki pisał owe tajemnicze słowa na serwetce...

Komisarz wzruszył ramionami. List i serwetkę schował do kieszeni.

— Ja się na tem nie znam... — pomyślał. — Trzeba będzie dać do ekspertyzy...

Wrócił do gabinetu. Zajął swe dawne miejsce. Jurecki kręcił się na krześle.

— Panie komisarzu — rzekł wreszcie zniecierpliwionym głosem. — Może dowiem się nareszcie dlaczego zostałem aresztowany!?...

— Zaraz... za chwileczkę... zaraz się pan dowie...

Krąg światła pada wprost na twarz Jureckiego. Wentzel zdaje się być czemś zajętym. Szuka czegoś na biurku. Jurecki przygląda mu się z rosnącem zdenerwowaniem. Nagle pada decydujące pytanie:

— Sareńskiego znał pan, prawda?...

Chwila największego naprężenia. Wszystkie oczy skierowały się na twarz aresztowanego. Wentzel wpił się oczyma w jego wargi, oczekując odpowiedzi.

Jurecki nie wykazywał żadnych zmian. Był tak samo podniecony jak przedtem. Pytanie to nie wytrąciło go bynajmniej z równowagi.

— Nie, nie znam... — odparł, kiwając przecząco głową.

— Nie słyszał pan tego nazwiska?...

— Nie...

— Gazet pan nie czyta?...

— Owszem, czytam...

— I nie wpadło panu w oczy to nazwisko?...

— Nie...

— Słyszał pan o morderstwie na ulicy Cichej?...

Jurecki drgnął.

— Przypominam sobie coś-nie-coś... odparł drżącym głosem. — Tak, przypominam sobie, ale...

— Ale co?...

— Szczegółów nie pamiętam... Coś mi wpadło w oczy...

— Jakto „coś"?... Czytał pan o tem morderstwie w gazetach, czy nie?...

— Czytałem...

— Kiedy?...

— Zdaje się, że wczoraj...

— A dziś?...

— Może też, nie pamiętam...

— Dziś pan czytał i już pan nie pamięta?... To dziwne...

Jurecki poruszył się niespokojnie na krześle. Nachylił się nad biurkiem, jakgdyby chciał lepiej przyjrzeć się twarzy komisarza.

(Dalszy ciąg jutro).

Niesłychana bezczelność włamywaczy bydgoskich,

którzy obrabowali firmę „Lukullus"

Bydgoszcz, 5 grudnia

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy stanęli dwaj włamywacze, którzy pod koniec sierpnia w biały dzień około godz. 7-ej rano włamali się w oczach publiczności, patrolującej policji i stróża nocnego do składu cukierków firmy „Lukullus", położonego w centrum miasta na rogu ulic Dworcowej i Pomorskiej.

Jeden z bandytów, specjalista w otwieraniu zamków patentowych, otworzył niezwykle zręcznie zamek, przyczem pomocny mu był przytem znany złodziej Antoni Kokoszyński.

Wszedłszy do składu przeszukali oni go starannie, **zabierając w dwuch walizkach 500 tabliczek czekolady i gotówkę w wysokości 50 zł.**

Przez nikogo nie zaczepieni wyszli włamywacze i ze słodkim łupem pośpieszyli do domu.

Po drodze Czech spotkał na ulicy Dworcowej powracającego po służbie nocnej dozorcę więzienia, który przez szereg lat czuwał nad nim w więzieniu.

Bezczelny włamywacz nietylko nie **stracił rezonu, a przeciwnie wyciągnąwszy z kieszeni 11 tabliczek czekolady** ofiarował dozorcy, **mówiąc „masz pan tu trochę czekolady dla swojej rodziny".**

Dozorca nie omieszkał zawiadomić o niezwykłym darze policji, która dzięki temu aresztowała obu włamywaczy.

Pozatem włamywacze odpowiadali **za włamanie do mieszkania p. Teofila Arndta,** skąd skradli złote przedmioty **wartości 1.500 zł.** oraz do mieszkania p. **Stanisława Winklera** skąd zabrali srebrnego lisa i książeczkę oszczędnościową P. K. O.

Oskarżeni do winy przyznali się. Zaznaczyć należy, że liczący zaledwie 33 lat Władysław Czech spędził **dosłownie połowę życia w więzieniu, w którym przesiedział dotychczas 16 lat.** Drugi oskarżony Kokoszyński ma niemniej bogaty rejestr karny, licząc **bowiem obecnie 30 lat, spędził 13 lat z tego w więzieniu.**

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok skazujący Czecha na dwa lata więzienia, Kokoszyńskiego na dwa lata i dwa miesiące więzienia.

Pomysłowe oszustwo w Chojnicach.

Aferzystom udało się zbiec

Poznań, 5 grudnia

Onegdaj dwuch nieznanych osobników dokonało pomysłowego oszustwa na szkodę Leona Reszczyskiego, pochodzącego z Melachina pow. chojnicki.

Do Reszczyskiego podszedł słabo mówiący po polsku osobnik i zapytał go o lombard, **gdzie chciał sprzedać złotą papierośnicę.** W tym momencie przystąpił do nich drugi osobnik, który obejrzawszy papierośnicę orzekł, że posiada ona wartość 500 zł. a zwróciwszy się do Reszczyskiego prosił, by wyłożył za niego gotówkę a on natychmiast zwróci mu tę kwotę i doda jeszcze za usługę 50 zł.

Reszczyski wręczył sprzedającemu 170 złotych, poczem wraz z nabywcą udał się do miasta, by otrzymać swe pieniądze. Po drodze towarzysz jego oświadczył, że właściwie powinienbył zapytać się o nazwisko sprzedającego i w tym celu wrócił, by dowiedzieć się o to. Jak poszedł tak nie wrócił. Wówczas dopiero Reszczyski spostrzegł, że padł ofiarą oszustów. Jak się **okazało papierośnica wykonana była z cyny, przyczem lekko była bronzowana.**

Straszliwa śmierć motocyklisty

Bandyta skazany na 3 lata więzienia

Grudziądz, 5 grudnia.

W maju 1931 r. wracający motocyklem do Grudziądza mechanik Michał Kiepura wpadł na rozciągnięty przez drogę drut, skutkiem czego, doznawszy złamania **kręgosłupa, zmarł wkrótce w szpitalu.**

Przeprowadzone dochodzenie ujawniło sprawców zasadzki w osobach Władysława Nogi i Franciszka Łasa. **Drut rozciągnęli oni w celach rabunkowych.**

Sąd okręgowy w Grudziądzu, który sprawę tę rozpatrywał, uznał winnym rozboju jedynie Władysława Nogę i skazał go na trzy lata więzienia.

Likwidacja szajki włamywaczy,

która grasowała na terenie Zagłębia Dąbrowskiego

Sosnowiec, 5 grudnia.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego policja zlikwidowała szajkę włamywaczy, w skład której wchodzili Julian i Józef Płonisowie, Zygmunt Nocoń, Stefan Malec i Mieczysław Szkutnik.

Między innemi dokonali oni włamania do składu Kęcika w Sosnowcu, gdzie **skradli większą ilość biżuterji, do szkoły powszechnej przy ul. Grabowej i szereg innych włamań.**

Prócz nich aresztowano paserów Stanisława Klemacza i Stanisławę Jaklewiczównę. W czasie rewizji znaleziono u nich większą ilość skradzionych rzeczy.

Oszust w roli lekarza

„Czarodziejskie" praktyki zaprowadziły go do więzienia

Sosnowiec, 5 grudnia.

Do mieszkanki Zagórza, Franciszki Walasowej, przyszedł jakiś oszust, który *zaproponował jej wyleczenie męża z gruźlicy.*

Walasowa wydała mu bluzkę i poduszkę męża oraz dała 4 złote. *Poduszkę i bluzkę miał nieznajomy znachor zakopać na cmentarzu i w ten sposób „odżegnać" chorobę.*

Gdy „zabieg" ten nie poskutkował, a Walasowa przekonała się, że padła ofiarą oszusta, zameldowała o wszystkiem policji.

Strzelając na wiwat, zabił żonę

Krwawe wesele pod Wrześnią

Podczas wesela w okolicy Wrześni zdarzył się nieszczęśliwy wypadek spowodowany wiwatami na cześć pary młodej.

Gdy orszak weselny jechał drogą między Psarami Polskiemi a Wrześnią wśród odgłosów strzałów rozległ się krzyk jednej z uczestniczek wesela, **poczem padła ona ciężko raniona.**

Jak się okazało strzelający na wiwat robotnik Stanisław Nowak z Nekli postrzelił swą żonę. Ranną przewieziono do szpitala w Wrześni.

METRO PRZEJAZD 2

Dziś przebojowa premjera. Poraz pierwszy w Łodzi

Tragedja miłosna kobiety szpiega niemieckiego w łodzi podwodnej

„ZWYCIĘSTWO"

w roli gł.: George Obrien jako kapitan marynarki w walce z łodzią podw. niemiecką "U. 172"

30—10 oraz Marion Lessing jako kobieta szpieg niemiecki.

Film ten był zabroniony przez cenzurę w Niemczech. Nadprogram farsa!

GŁÓWNA 1 ADRIA

Dźwiękowe Kino-Teatr „PAN" ul. 11 Listopada 16 Pocz. o 4, w sob., niedz. i święta o 12.

Dziś premjera! Rozkoszna trzpiotka ANNY ONDRA Dziś premjera!

Najwytworniejszy mężczyzna IWAN PETROWICZ w wielkim filmie dźwiękowym

ZEMSTA NIETOPERZA

Następny program Ulani ulani chłopcy malowani 15—10

„OLLA" GUM. ?

NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „OLLA" winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre NAŚLADOWNICTWA jak najenergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA" i marką GLOBUSA

„OLLA"

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

K. BORKOWSKI i T. SCHMIDT

w Łodzi ul. Piotrkowska 125

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE.

Ceny obniżone.

Najtańsze źródło zakupu dla monterów. 50—5

piękne, białe zęby mydełko do zębów pasta na eliksirze CHERYS

Doktór BERMAN choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe CEGIELNIANA № 15, tel. 149-07 Przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedziele i święta od 9—1.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA przyjmuje od 3—7 po poł. Piotrkowska 51 telef. 121-23

PORADNIA WENEROLOGICZNA Lekarzy - specjalistów ZAWADZKA 1. tel. 205-38. czynna od 8 rano do 9 wieczór. 11—1) przyjmuje 2—3) kobieta-lekarz w niedzielę i święta od 9—2 pp. leczenie chorób WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH. Porada 3 zł.

Dr. med. H. Lubicz 2—30 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Cegielniana № 7 telefon 141-32 Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. med. H. Klaczkowa położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99. tel. 213-66 przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski L. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

DR. MED. L. NITECKI SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18 przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wieczór. w niedz. i święta od 9—12

Dr. med. SOMMER Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26. choroby skórne, weneryczne i kobiece. Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Dr. HELLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadził się na ul. Traugutta 8 Telefon 179-89 przyjmuje do 10 rano i od 4—8 ppoł niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. W. BALICKA 30—2 ul. Piotrkowska 200 róg Pustej Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DOKTÓR H. Wołkowyski 40 2 Cegielniana № 4 telefon 216-90. Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

MŁODA panna z 8-io klasowem wykształceniem, pisząca na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek posady. Wymagania skromne. Oferty „K. H."

DOKTÓR Ziomkowski 30—2 chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe 6-go Sierpnia 2 przyjmuje do 8.30 rano, od 2—4 po poł i od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój. 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek okazyjnie. 5) dostać posadę. 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

ZDOLNA KRAWCOWA poszukuje szycia po domach prywatnych. Gnat. Traugutta 10.

Wynik remisowy ze Szwecją

wywalczyli w dniu wczorajszym w Poznaniu bokserzy polscy

Czwarty tegoroczny występ polskiej reprezentacyjnej ósemki bokserskiej przyniósł nam sukces w postaci wyniku remisowego z silną reprezentacją Szwecji.

Aczkolwiek tegoroczny nasz bilans nie przedstawia się pomyślnie, gdyż na cztery spotkania z Włochami, Austrją. Niemcami i Szwecją uzyskaliśmy jedno zwycięstwo, dwa remisy i jedną kompromitującą porażkę, to jednak wnioskować należy z wczorajszego spotkania, że nie jest jeszcze z nami tak źle i że nasi czołowi bokserzy wrócą powoli do swej dawnej dobrej formy.

Z zespołu polskiego wyróżnili się w dniu wczorajszym **Chmielewski, Polus oraz dwaj debjutanci Misiorny i Klimczak.**

Reszta musiała uznać wyższość przeciwników, a nasi reprezentanci w wagach ciężkich przegrywając przez k. o. dowiedli, że nie powinni w swojej obecnej formie reprezentować barw Polski.

Szwedzi pozostawili po sobie jaknaj lepsze wrażenie. Przedewszystkiem zademonstrowali oni boks w lepszem wydaniu, okazali się zawodnikami doskonale wyszkolonemi technicznie i bardzo odpornemi na ciosy.

Poziom zawodów wczorajszych był bardzo wysoki, a rekordowo zebrana publiczność, w liczbie sześciu tysięcy. opuszczała zawody z wielkiem zadowoleniem, oglądając piękny boks.

Po odegraniu hymnów narodowych i przemówieniach delegatów obu związków państwowych wchodzą na ring reprezentanci wagi muszej **Misiorny (P) i Ljung (Szwecja)**

Polak przewyższa przeciwnika techniką, jest przytem ruchliwszy i odnosi zasłużone zwycięstwo na punkty.

W wadze koguciej **Polus** po pięknej walce zwyciężył na punkty **Andersona.** Poznaniak znajdował się w doskonałej formie i stoczył najlepszą walkę w tym sezonie.

W wadze piórkowej zaciętą walkę stoczyli **Carlson i Cyran.**

Łodzianin był równorzędnym przeciwnikiem, wytrzymał jednak tempo gorzej od szweda i przegrał nieznacznie na punkty.

Debjut łodzianina **Klimczaka** w wadze lekkiej powiódł się znakomicie. Klimczak jedynie w pierwszej rundzie ustępował nieznacznie szwedowi **Lindquistowi.**

Ostatnie dwie rundy należą do polaka, który wygrywa wysoko na punkty.

Niemile rozczarował nas nasz reprezentant w wadze półśredniej **Garncarek** który przegrał zasłużenie do doskonałego taktycznie szweda **Eklunda.**

Garncarek polował na swój ulubiony cios z prawej, lecz szwed krył się znakomicie.

W wadze średniej **Chmielowski** po pięknej walce zwyciężył wysoko na punkty **Ostinga.**

Polska prowadzi 8:4 i meczu przegrać już nie może.

W wadze półciężkiej najlepszy zawodnik szwedzki **Söderberg,** jeden z najlepszych bokserów wagi półciężkiej w Europie zwycięża przez k. o. **Zielińskiego.**

Już pod koniec pierwszej rundy otrzymuje Zieliński uderzenie w szczękę i od k. o. ratuje go gong.

W drugiej rundzie Zieliński jest oszołomiony i sędzia przerywa walkę, przyznając szwedowi zwycięstwo przez k. o.

W wadze ciężkiej Tomaszewski ma w pierwszej rundzie przewagę nad szwedem Erikssonem.

W drugiej rundzie Tomaszewski nadziewa się na cios i przegrywa przez k. o.

Sukces bokserów Skody

nad Policyjnym K.S. z Katowic

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie ciekawy mecz bokserski między tutejszą Skodą a mistrzem drużynowym Śląska — Policyjnym Klubem Sportowym. W Skodzie wystąpili za wyjątkiem Curanka również znani bokserzy łódzcy: Pisarski i Seweryniak.

W ogólnej punktacji mecz zakończył się zwycięstwem Skody w stosunku 10:6, co dla młodego zespołu warszawskiego należy uważać za duży sukces. Poszczególne walki przyniosły, następujące wyniki: waga musza: Polak (Skoda) — Moczko II (PKS).

Walka po zażartej walce przynosi wynik remisowy. Waga kog. Nowakowski (PKS) — Miller (Skoda). Nowakowski lepszy technicznie wygrywa zasłużenie na punkty. W. piórk. Moszczewski (Sk.) — Matuszczyk (PKS).

Walka równa przynosi wynik remisowy. W. lekka: Bąkowski — Nebel (PKS). Wygrywa Bąkowski, znacznie lepszy technicznie i taktycznie w drugiej rundzie przez techniczne k. o. W. półśr. Seweryniak zwycięża po zażartej walce na punkty Gburskiego (PKS). W. średnia: Pisarski bije na punkty Wieczorka, wykazując świetną formę.

W. półc. Antczak (Sk.) bije na punkty Wrazidłę (PKS) oraz Pułasek (PKS) zwycięża w wadze ciężkiej Paprockiego (Sk.).

Sędziował w ringu p. Kupfersstein.

Wczorajsze spotkania

piłkarskie na boiskach zagranicznych.

Wiedeń. W Wiedniu odbyły się wczoraj tylko towarzyskie zawody, gdyż reprezentacja Austrji opuściła już Wiedeń, udając się do Londynu na mecz z Anglją.

Sensacyjne zwycięstwo odniósł Sportklub nad mistrzem jesiennym Austrji Vienną w stosunku 3:1 (2:1).

Rapid wygrał z F. A. C. wysoko 6:1 (2:0) i Admira z Micholsonem 2:0 (1:0).

Budapeszt. Sensacją dnia było spotkanie III okręgu z Ferenczvaros. Po nadzwyczaj zaciętej grze zwyciężył III ker w stosunku 3:2.

Hungarja utrzymała swoje przodujące stanowisko zwycięstwem nad Somoghyi 6:0.

Ujpesti odniósł również pewne zwycięstwo w stosunku 4:1 nad Atilla. Pozostałe wyniki Budai 1 — Nemzetti 2:2 i Kispesti — Szigethi 1:1.

Praga. W Pradze czeskiej rozpoczęto wczoraj turniej o puhar zimowy.

W pierwszem spotkaniu Slavia wygrała z Bohemians 2:1 (1:0).

Sparta zaś osiągnęła z Viktorią Pilzno wynik nierozstrzygnięty 2:2 (1:1).

Holandja--Niemcy 2:0 (2:0).

Słaba gra drużyny niemieckiej.

Stadjon w Düsseldorfie mieszczący 50.000 widzów był już kilka tygodni przed meczem wyprzedany. Na trzy dni przed zawodami płacono za miejsce siedzące 100 morek niemieckich (210 złotych.

Z Holandji przyjechało na ten mecz 10.000 entuzjastów.

Niemiecka reprezentacja, która tym razem oparta została na zawodnikach zachodnio - niemieckich demonstrowała nadzwyczaj słabą grę.

Zwłaszcza atak niemieckich sprawił niespodziewany zawód.

Tacy napastnicy jak Hofman, Kobierski i Kuzorra zdradzali rzadko u nich widzianą niepewność i niezaradność przed bramką przeciwnika.

Pomoc nie zawsze mogła sobie dać radę z szybkim i energicznym atakiem gości.

Obrońca Stubb był najlepszym graczem swej drużyny.

Holandja grała, technicznie może słabiej, ale o wiele skuteczniej i nie tak szablonowo jak Niemcy.

W bramce weteran van der Meulen potwierdził ponownie swą wysoką klasę. Obrona i pomoc były formacjami nadzwyczaj twardemi, zaś atak grał żywiołowo, zwłaszcza mały Adams okazał się nadzwyczaj niebezpiecznym napastnikiem. On też był strzelcem 2 punktów dla Holandji w 30 i 35 min. pierwszej połowy.

Polak wybitnym hokeistą w Niemczech

W niemieckich jesiennych rozgrywkach hokeja na trawie, zarówno międzymiastowych, jak o mistrzostwo, zwrócił na siebie powszechną uwagę gracz Leszek Kohman.

Prasa berlińska i frankfurcka, zachwycając się jego grą, nazywa go bez zastrzeżeń „najlepszym na placu", a zarazem wyrażała żal, że — jako cudzoziemiec — nie może grać w reprezentacji Niemiec.

Prasa niemiecka nie wyjawiła natomiast, że Leszek Kohman jest Polakiem i pełni funkcje urzędnika Konsulatu Rzeczypospolitej. Jest on członkiem K. S. 1880 we Frankfurcie n-M. i stanowi jego najsilniejszą podporę.

Polska drużyna hokeju na trawie zawsze liczyć może na jego udział.

Robotnicza reprezentacja

Polski na mecz z Niemcami.

W dniu wczorajszym rozegrany został w Dąbrowie eliminacyjny mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych Polski Północnej i Południowej.

Zwycięstwo odniosła reprezentacja Północy w stosunku 5:3 (2:2).

Po tym spotkaniu ustalona została reprezentacja robotnicza Polski, która zmierzy się w Lipsku z Niemcami.

Reprezentacja przedstawia się następująco: **Słowik, Herman, Kubiak, Smosarski, Uglanica, Szumlak, Wojnarowski, Sokołowski, Błazałek, Smosarski II, Rejc.**

Rezerwowi: **Kalinowski, Goldblum, Banasik i Rothe.**

Połudn. Niemcy-Paryż 5:2 (1:0)

W stadjonie Bufallo w Paryżu wobec 15000 widzów odbył się mecz Południowe Niemcy — Paryż.

Paryż wystawił bardzo silną drużynę, która prawie że się równa reprezentacji Francji.

Drużyna ta jednak zawiodła. Niemcy rozegrali się w przerwie i wygrali zasłużenie wysoko 5:2 (1:0). mimo że w bramce Paryża stał słynny Thepot.

Bar Kochba — Ł.K.S. 7:3

Interesujący mecz bokserski.

W sobotę, odbył się w sali „Geyera" przy ulicy Piotrkowskiej mecz bokserski między drużynami Bar Kochby i ŁKS-u, na którym odbyły się następujące walki: w. musza: Antczak (ŁKS) — Lieberman (BK). Walka niezwykle zażarta kończy się wynikiem remisowym. W tej samej wadze Szymsiewisz (BK) pokonał na punkty Krzywańskiego II (ŁKS). W wadze koguciej Wolfowicz (BK) pokonał nieoczekiwanie na punkty Piestrzyńskiego (ŁKS).

Wolfowicz dysponuje niezwykle silnym ciosem (szczególnie prawym sierpowym) i w drugiej rundzie posłał Piestrzyńskiego do trzech na deski. W wadze piórkowej Białystok (BK) pokonał na punkty gorszego technicznie Szmigla (ŁKS).

W wadze lekkiej Sobalski (ŁKS) zdobył punkty walkowerem, gdyż Wdowiński (BK) nie został dopuszczony do walki przez lekarza.

W wadze półśredniej walka Jezlorowa (BK) z Jaranowskim (ŁKS) została przez sędziego przerwana już w pierwszej rundzie, wskutek zbyt niskiego poziomu. Sędziował w ringu dobrze p. E. Nowak, punktowali pp.: Sztern, Wende i Mayer. Ogólny wynik 7:3 dla Bar Kochby.

Ł.K.S. w finale

w grach o puhar Triumphu

W dalszym ciągu meczów w grach sportowych o puhar „Triumfu", które odbyły się w sobotę w sali Niemieckiego Gimnazjum — ŁKS pokonał w koszykówce męskiej w spotkaniu półfinałowem KP Zjednoczone w stosunku 30:18 (12:11), kwalifikując się do finału, gdzie spotka się z WKS-em. Mecz był niezwykle ciekawy i zażarty, przyczem ŁKS zaprezentował się jako zespół lepszy fizycznie i celniejszy w rzutach do kosza.

Pozatem w koszykówce męskiej YMCA pokonała w spotkaniu o trzecie miejsce Triumf w stosunku 22:18 (14:10). W siatkówce żeńskiej w meczu o mistrzostwo klasy A, który miał być rozegrany w ramach imprezy Triumfu, między KP Zjednoczone a Geyerem, zwycięstwo zostało przyznane KP Zjednoczone walkowerem, gdyż zespół Geyera nie stawił się. Wobec tego do klasy B spada definitywnie drużyna Geyera.

Mecze ligowe zweryfikowane

Wydział Gier i Dypscypliny Ligi zweryfikował na swem ostatniem posiedzeniu tegoroczne mecze ligowe.

Mistrzem Ligi uznana została ostatecznie Cracovia, a do klasy A zakwalifikowała się Polonja warszawska.

***

Sprawa protestu Czarnych stała się już obecnie mało aktualna, gdyż lwowianie nie będą już więcej dochodzić swoich pretensji, mając obecnie zapewnione pozostanie w Lidze.

Godne zanotowania jest również oświadczenie zarządu Polonji warszawskiej, z którego wynika, że klub stołeczny nie będzie się domagał rewizji weryfikacji przeprowadzonej przez W. G. i D. Ligi.

Sześciodniówka kolarska

w Nowym Yorku zakończona.

W Nowym Jorku dokończono wczoraj 53 sześciodniówkę, którą wygrała para Spencer — Peden 934 pkt. przed Mill — Grimm 920 pkt., Letourneur — Giorgetti 510 pkt., Mac Namara — Lempsly 451 pkt. itd. Przejechano ogółem 3.994. 400 km.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Ostatnia minuta.

Gigantyczny „Zeppelin“
wybudowany będzie w przyszłym roku

Friedrichshafen, 5 grudnia.

W zakładach „Zeppelina“ buduje się obecnie nowy statek powietrzny, który swój pierwszy lot odbędzie już w przyszłym roku. Będzie to największy i najbardziej szybki statek powietrzny, o 250 metrach długości i 40 metrach średnicy. Nowy olbrzym powietrzny będzie prawdziwym pałacem o trzech piętrach.

Podczas gdy obecny „Hrabia Zeppelin“ ma 5 motorów, nowy statek będzie ich miał tylko 4 o ogólnej sile 4000 koni, co pozwoloi mu na osiągnięcie maksymalnej szybkości 150 km. na godzinę.

Pomimo zmniejszenia ilości motorów, nowy statek powietrzny uniesie 210.000 kg. w porównaniu do 121.000 kg. ostatniego „Zeppelina“.

Oprócz załogi, poczty i towarów, statek pomieści 100 pasażerów.

Magistrat Nowego Jorku
redukuje pensje urzędników

Nowy York, 5 grudnia.

(t) Stan finansowy miasta uległ ponownie znacznemu pogorszeniu. Wydział finansowy magistratu postanowił zwrócić się do gubernatora, aby zarządził zwołanie nadzwyczajnej sesji rady miejskiej. Na sesji tej zarząd miasta ma przedstawić wniosek o redukcję pensyj urzędniczych.

Sytuacja finansowa jest tak ciężka, że brak pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby, a więc na zapłacenie rachunków za dostarczoną żywność dla szpitali.

Budowa dwuch samolotów
transoceanicznych w Ameryce

Nowy York, 5 grudnia.

(t) Jedno z amerykańskich lotniczych towarzystw komunikacyjnych postanowiło wybudować dwa gigantyczne samoloty pasażerskie, z których każdy mógłby pomieścić 50 osób. Budowa tych aeroplanów ma potrwać około 2-ch lat.

Aeroplany te mają być zużyte dla przyszłej komunikacji transoceanicznej. Na czele towarzystwa ma stanąć płk. Lindbergh.

W cylindrze i fraku na koniu

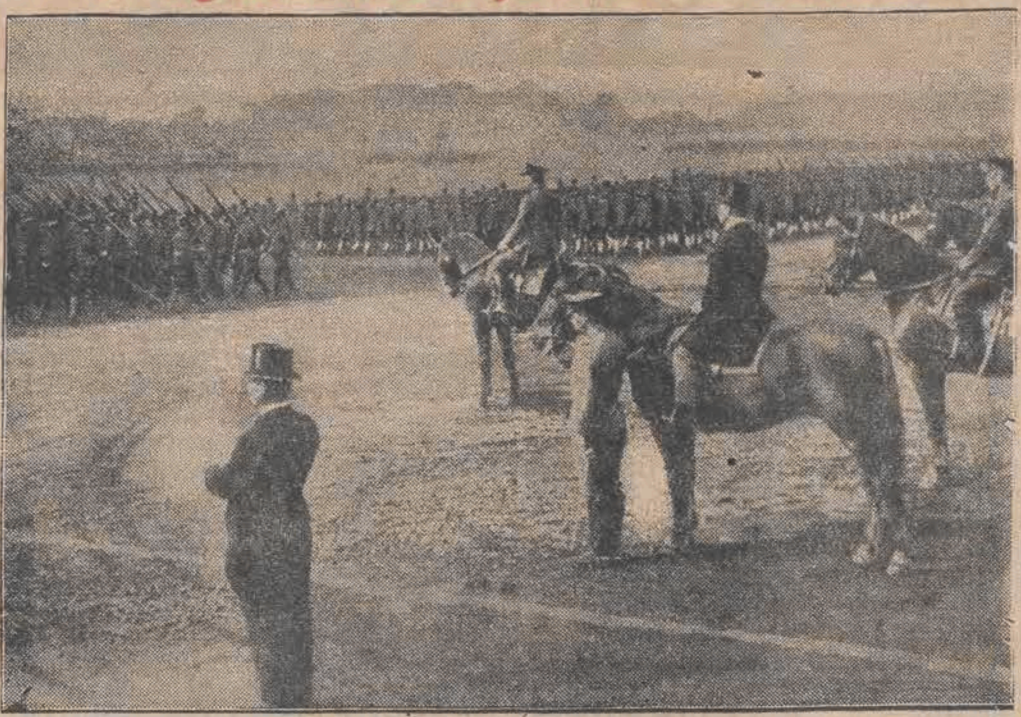

Brat cesarza japońskiego, książę Chichibu, dokonał w tych dniach przeglądu wojsk japońskich. Komicznie wyglądała sylwetka księcia w cylindrze i fraku na koniu.

Monaco likwiduje swą armię

Miniaturowe księstwo Monaco, wskutek trudności finansowych postanowiło zlikwidować swą „armję“, składająca się z 3 oficerów i 71 żołnierzy.

Ratujcie biedne dzieci szkolne.

Z Muzeum Archeologicznego w Warszawie

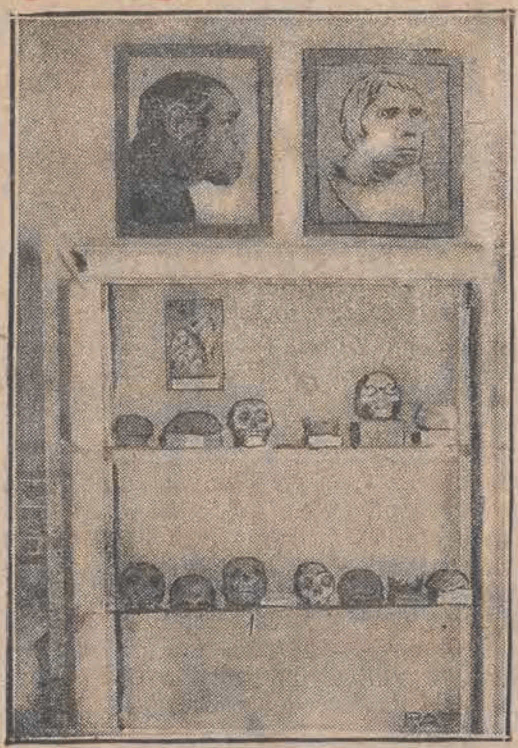

Otwarte przed kilku dniami w Warszawie w Pałacu Staszica Muzeum Archeologiczne cieszy się wielkiem zainteresowaniem ze względu na znajdujące się w niem cenne zbiory. Na zdjęciu naszem widzimy u góry podobizny pierwszych mieszkańców ludzkich kuli ziemskiej „Australopithecus“ i „Neanderthalesis“, u dołu zaś w szafie odlewy z czaszek tych ludzi.

Przygotowania do świąt Bożego Narodzenia

Święta Bożego Narodzenia już się zbliżają, wobec czego w szybkiem tempie przygotowywane są zabawki świąteczne, które będą podarkami wigilijnymi.

Codzienna nowelka.

Sobolowe futro

—Wyobraź sobie — rozpoczęła Helena, byłam dziś u naszej krawcowej. Pokazała mi wspaniałe, sobolowe futro które przypadkiem dostało się do jej rąk. Można je kupić za 7 tys. franków. Pomyśl, 7 tys. franków! A futro jest warte przynajmniej trzy razy tyle! Gdybym miała pieniądze, nie wahałabym się ani chwili. Ale wiesz przecież, mój mąż jest skromnym urzędnikiem i nie może sobie pozwolić na takie wydatki. Uważam, że ty powinnaś niezwłocznie skorzystać z tej okazji.

Walentyna westchnęła ciężko. Tak, jej mąż był istotnie zamożny, ale w ostatnich czasach stał się sknerą. W pierwszych latach ich spólnego pożycia nie odmawiał jej niczego, ostatnio jednak trudno było od niego wydostać pieniadze.

Przed kilku dniami dał jej trzy tys. franków. Tysiąc franków zaoszczędziła sobie latem i przechowuje w szkatułce Ale gdzie wziąć jeszcze trzy tysiące franków? Przecież mąż z pewno[illegible] nie da.

— [illegible] się zdaje, moje dziecko — odpowiedziała Walentyna przyjaciółce, — że mnie tak łatwo wydostać pieniądze. Pójdę jednak do tej krawcowej i obejrzę futro.

Futro okazało się olśniewające.

Walentyna doszła do wniosku, że musi je zdobyć. Powiedziała krawcowej, by nie odważyła się nikomu sprzedać, że w ciągu dwuch dni z pewnością je nabędzie i zapłaci gotówką całkowitą sumę.

Ale w jaki sposób zdobyć pieniądze?

Przez całe popołudnie Walentyna zastanawiała się, co ma czynić.

Powiedzieć mężowi prawdę? Nie, to nic nie da.

Szanowny małżonek wygłosi dłuższe przemówienie o kryzysie gospodarczym, powie jej, że ma już kilka futer i że sobole są jej niepotrzebne. Następnie prawdopodobnie zaznaczy jeszcze, że dał jej przed kilku dniami trzy tysiące franków i ta suma powinna jej wystarczyć na wszelkie stroje zimowe.

Powiedzieć mu, że zgubiła te pieniądze? Wówczas z pewnością dojdzie do awantury. Powie, że ona nie umie przechowywać pieniędzy, że wogóle nie nadaje się do spółżycia itd.

A więc trzeba było wymyślić co innego. Walentyna wiedziała, że jej małżonkowi bardzo zależy na tem, aby inni ludzie uważali go za szczerego i najpoczciwszego człowieka.

Gdy więc wieczorem znalazła się sam na sam z małżonkiem, powiedziała mu:

— Jestem dziś niesłychanie zdenerwowana. Wyobraź sobie, że moja najserdeczniejsza przyjaciółka, Helena, zgubiła trzy tysiące franków. Biedaczka straciła zupełnie głowę. Wiesz przecież, że ona nie jest zamożna i dla niej ta suma posiada kolosalne znaczenie. Dałabym jej chętnie te trzy tysiące franków, które dostałam od ciebie, ale nie wiem, czy ty się na to zgodzisz.

Walentyna z niecierpliwością oczekiwała odpowiedzi. Jeśli on pożyczy pieniądze, będzie mogła kupić sobie futro. Powie mu, że ono kosztuje tylko trzy tysiące franków. W tych czasach przecież można dostać za bezcen.

— Helena z pewnością spłaci wszystko — dodała po chwili. — Rozłożymy tę sumę na sześć miesięcznych rat.

— Nie — odparł kategorycznie — nie mogę jej pożyczyć. Teraz są bardzo ciężkie czasy. Sam odczuwam brak płynnej gotówki.

Walentyna westchnęła ciężko. A więc wszystko przepadło! Nie będzie miała sobolowego futra. Znając doskonale swego męża, wiedziała, że nigdy nie zmienia zdania i wszelkie prośby są bezcelowe.

Tego dnia nie rozmawiała już wcale z mężem, chcąc mu dać w ten sposób do zrozumienia, że jest niesłychanie obu rzona jego postępowaniem.

On jednak, jak zwykle, niewiele na to zwracał uwagi.

Zamknął się w swym gabinecie, napisał kilka listów handlowych, a następnie na niebieskim papierze nakreślił następujące słowa:

— Najdroższa Helenko! Dowiedziałem się od żony, żeś zgubiła trzy tysiące franków. Dlaczego sama mi tego nie powiedziałaś? Wiesz przecież, że dla mnie taka suma niema żadnego znaczenia. Przy niniejszem załączam trzy tysiące franków i proszę cię bardzo na przyszłość abyś w takich wypadkach zwracała się bezpośrednio do mnie. Postaram się jutro cię odwiedzić. Twój Robert.

P. S. Walentynie oczywiście powiedziałem, że ci nie pożyczę ani grosza. Powiedziałem tak dlatego, by odwrócić wszelkie podejrzenia.

List ten, wraz z pieniędzmi, wysłał po kilku godzinach.

Helena domyśliła się bardzo szybko, o co chodziło Helenie.

Chciała w podstępny sposób wydostać od Roberta pieniądze na futro. I dlatego właśnie sama postanowiła je zdobyć.

Chodziło jeszcze o cztery tysiące franków.

Nazajutrz doszła do porozumienia z krawcową, przyrzekając, że wpłaci jej tę sumę w ciągu miesiąca. Tranzakcja została zawarta.

Tłum. D.